Nr. 372. We Lwowie, czwartek dnia 11 sierpnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, pl. Marjacki l. 7.
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Ostrzeżenie z Berlina.

Lwów 10 sierpnia.

*) Demonstracje i hałasy niemieckie z powodu kreowania równorzędnych klas słowiańskich na Śląsku i groźby ich, wymierzone przeciwko dr. Koerberowi, wywołały nawet w Berlinie niesmak do tego stopnia, że poważna *Nation. Corr.* wystąpiła z bardzo znamienną przestrogą. Pismo to wyraża przekonanie, że ostatnie zarządzenia w sprawach oświaty (reskrypt chorwacki, paralelki śląskie, włoskie kursa w Insbruku) nie są bynajmniej powodem lecz tylko pozorem walki przeciw dr. Koerberowi, prowadzonej przez radykalne żywioły w niemieckim obozie. „Czasy wszechniemieckiego radykalizmu — pisze ten dziennik — którego zasługi (!) dla sprawy niemieckiej za czasów Badeniego i Thuna zawsze w pamięci żyć będą — na dziś już przeminęły, czego dowodem jest dobrowolne rozejście się stronnictwa Schönerera. Ale i Wolffowcy nie czują się na siłach i szukają zbliżenia do lewego skrzydła niemieckich ludowców, które nie jest zadowolone z rozważnego i ostrożnego przewodnictwa dr. Derschatty. Te skrajne żywioły, które tylko sporami i starciami żyją i stoją, a w czasach spokojnych tracą wszelkie znaczenie, pragną za każdą cenę spowodować ostry konflikt między Niemcami a rządem.

Na Śląsku, jak się zdaje, robota ta im się udała, rozdrażnienie przybrało tu, wielkie rozmiary. Teraz wszystko zależeć będzie od tego, czy uda im się przez rozagitowanie tłumów steroryzować umiarkowanych i porwać opinję publiczną w właściwych niemieckich prowincjach i w niemieckich częściach Czech. Że w kołach ludowców wpływ ich wzrasta temu zaprzeczyć nie można, a i postępowcy, pomimo niechęci, będą zmuszeni przyłączyć się w tej robocie do radykałów. Natomiast pewną jest rzeczą, że wpływom tym oprze się wiernokonstytucyjna większa posiadłość, która jednak na szali opinji nie wiele znaczy. Rozstrzygającem tedy będzie stanowisko chrześciańsko-socjalnych, którzy, otrzymawszy sankcję ustawy wyborczej gminnej w niższej Austrji, zapewniającej im wpływ, nie mają bynajmniej powodu zadzierać z obecnym rządem.

Staną oni tedy po stronie Koerbera. Najbliższa przyszłość okaże, jak daleko radykali się posuną. Słowianie przyglądają się tej robocie z zapartym oddechem, a czeska *olitik* wydała hasło: „nie przeszkadzać Niemcom w ich zabawie — im dalej się Niemcy zapędzają, tem Słowianom wypada trzeźwiej, spokojniej i ostrożniej postępować".

Słowianom otwierają się obecnie dwie perspektywy: albo związek niemiecki się rozbije, jeżeli wiernokonstytucyjni i chrześć.-socjalni nie pójdą z radykałami, albo w walce ze zjednoczonemi niemieckiemi stronnictwami upadnie gabinet Koerbera. Tego oczekują Czesi, których organ *Politik* tak pisał:

„Nie mamy nic przeciwko takiemu wynikowi; jeżeli bowiem upadnie dr Koerber przez upór Niemców, to i Korona musi ostatecznie zrozumieć i przekonać się, że Niemcy w zacietrzewieniu zupełnie o całości państwa nie myślą. Następstwem tego musiałaby być zmiana systemu, w kierunku nie-niemieckim".

Chcąż istotnie Niemcy obalić tego ministra, który skutecznie zwalczał czeską obstrukcję? W takim razie zasługują na nowego Taafego, lub Badeniego".

Znamienną jest rzeczą, że przestrogę tę przedrukowała cieszyńska *Silesia*, zapytując od siebie, czy apel ten do rozumu Niemców będzie miał jaki skutek?"

Niemcy, choć późno, zrozumieli jednak swój fałszywy krok; zdaje się jednak, że agitacja radykalistów nie będzie się z tą przestrogą zbytnio liczyła.

„Ideowa" robota „wszechpolaków".

W rubryce *Czasu* „Z czerwonej prasy" ukazało się omówienie książki p. Wł. Studnickiego, teoretyka wszechpolskiego.

„W książce: „Od socjalizmu do nacjonalizmu", ogłoszonej świeżo przez p. W. Studnickiego, znanego wszechpolskiego publicystę i członka redakcji *Słowa Polskiego*, czytamy na str. 214:

„Kto myśli na serjo o niepodległości Polski i nie łudzi się, że ją dostaniemy z łaski innych narodów, ten musi myśleć ciągle o przyszłej akcji zbrojnej, o wytworzeniu naszego pogotowia bojowego. Na czem jednak to „pogotowie" ma polegać? Odpowiedź da się sformułować w kilku postulatach: 1. Na przygotowaniu ideowem, polegającem na świadomości, że niemożliwym jest pomyślny rozwój narodowy bez samodzielnego bytu państwowego, a niepodobna osiągnąć niepodległości bez naszego współudziału w akcji zbrojnej przeciwko ciemięzcom naszym. 2. Na dokładnej znajomości terenu przyszłej walki, tj. naszego kraju, jego ludności i bogactw, gdyż tylko taka znajomość pozwoli nam wyzyskać wszystkie czynniki tak przyrodzone jak społeczne naszego kraju na naszą korzyść. na rozrost naszych sił potencjonalnych, na spotęgowanie ich efektu w walce. 3. Na zorganizowaniu naszych sił narodowych, na utrzymywaniu dokładnej ewidencji (!) ludzi zdolnych do broni i gotowych do zorganizowania i kierowania akcją zbrojną. Masy ludowe przechodzą przez obowiązkową służbę wojskową, ale potrzebować będą kierowników, a więc ludzi obznajomionych ze sztuką wojenną na średnich i wyższych stopniach wojskowych w armjach obcych".

„Przygotowanie ideowe" — pisze *Czas* — t. z. cała działalność wszechpolska w prasie i organizacjach, jest więc — według zapewnienia p. Studnickiego — niczem innem, tylko zdążaniem do „akcji wojennej", do nowego powstania!

Kiedy przed rokiem przeszło ukazała się głośna książka „Scriptora" i podkreśliła niebezpieczeństwo, grożące krajowi ze strony agitacji wszechpolskiej, publicyści tego obozu usiłowali osłabić całkiem wrażenie wrzawą, iż „Scriptor" tendencyjnie zebrał cytaty dla skonstruowania oskarżenia, w szczególności zaś nikomu w obozie wszechpolskim nie śni się propagować idei powstańczej i żadne niebezpieczeństwo tego rodzaju nie istnieje. Ale zdawało się, że skoro publicyści wszechpolscy z takiem oburzeniem odpierają zarzut Scriptora, to już bodaj w przyszłości będą unikali wszystkiego, coby z ich strony mogło wyglądać na bałamucenie umysłów „nowem powstaniem". Cytat z książki p. Studnickiego pokazuje, o ile było oczekiwanie usprawiedliwionem".

I jak to się potem dziwić, że rozmaite Bülowy, Hamersteiny, Czertkowy *et tutti quanti*, naczytawszy się fantasmagoryj w guście p. Studnickiego, kują rozmaite ustawy i rozporządzenia antipolskie. Miłości ojczyzny i myśli o niepodległości jej nikt się nie będzie uczył od p. Studnickiego, to też lepiej by się p. S. sprawie ojczystej przysłużył, chowając swoje teorje do teki w manuskrypcie.

Paralelki polskie w Lipniku.

Zaprowadzenie nauki z wykładowym językiem polskim w szkołach ludowych w Lipniku pod Białą, stało się było powodem zaostrzenia stosunków pomiędzy rzeczywistą większością polskiej ludności, a niemiecką reprezentacją tej gminy.

Rada szkolna krajowa, wskutek prośby polskich rodziców w Lipniku, poleciła inspektorowi okręgowemu w Białej, przeprowadzenie komisji, celem protokolarnego przesłuchania polskich ojców rodzin i spisania listy dzieci obowiązanych do nauki szkolnej.

Komisję tę przeprowadził z wszelką ścisłością powiatowy inspektor szkolny w obecności naczelnika gminy Lipnika, Zipsera, oraz członków Rady szkolnej miejscowej, Hofmana i Wilmana. Komisja odbyła się w dniach 17 i 23 czerwca w kancelarji gminnej w Lipniku. Miejsce i czas, przeznaczone na odbywanie komisji, były dla polskich rodziców bardzo niewygodne, a pod pewnym względem nawet odstraszające.

Większość polskich ojców rodzin, to robotnicy fabryczni, którzy z trudem mogli się w dzień powszedni oderwać od pracy, a idąc do kancelarji gminnej, narażali się bądź na osobiste nieprzyjemności, bądź na doniesienie i oskarżenie przed hakatystycznymi pracodawcami. Ponadto uwijali się w domu gminnym i około lokalu, w którym się odbywała komisja, różni agitatorowie, którzy bądź namowami, bądź postrachami usiłowali skłonić polskich rodziców, aby od żądania polskiej nauki odstąpili.

Pomimo pogróżek i trudności zgłosiło się przeszło 60 ojców rodzin, a ostateczny wynik komisji wykazywał 83 dziatek polskich w wieku szkolnym.

Akta komisji zostały odesłane do Rady szkolnej krajowej, która zaopatrzywszy stan rzeczy, postanowiła: „aby od 1 września 1904 przy szkole ludowej w Lipniku zaprowadzono polskie paralelki".

Oczywiście zaprowadzoną zostanie najpierw klasa I-sza, a następnie otwierane będą co roku dalsze klasy — tak, że z czasem powstanie 5-cio klasowa polska szkoła ludowa w Lipniku, równoległa z szkołą niemiecką.

W ten sposób usuniętą została nareszcie po kilkudziesięciu latach, krzywda polskiej ludności w Lipniku i położono tamę bezprawnej germanizacji polskich dziatek.

Wojna Japonji z Rosją.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Z placu boju.

Londyn. (Tel. wł.). Z pod Liaojanu donoszą prywatnie, że piechota rosyjska i artylerja wyszły całe w pole i gotują się do walnej bitwy.

Japończycy w pobliżu Niuczwangu zaczęli wysadzać na ląd materjały do budowy kolei. Dwa wielkie okręty przytransportowały wagony i szyny kolejowe. Japończycy zamierzają budować kolej konną z Niuczwangu na północ celem przesłania nowych posiłków armji japońskiej.

Z Portu Artura.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Czifu pod datą wczorajszą, że koło Portu Artura stoczono nową bitwę. Dwaj z Portu Artura do Czifu przybyli kurjerzy, którzy dnia 5 bm. wieczorem twierdzę opuścili, donoszą, że Japończycy dnia 4 bm. wieczorem rozpoczęli atak na głównej linji rosyjskich szańców, ciągnących się na lewem skrzydle Rosjan. Obie floty współdziałały w walce, która trwała do rana. Japończycy wykonywali rozmaite ataki, zostali jednak kilkakrotnie z wielkiemi stratami odparci. Te ich straty są znacznie większe, aniżeli straty, jakie ponieśli w walkach koło wzgórza „Wilczego“ i „Zielonego“. Po stronie Rosjan poległo przeszło 1000 ludzi. Bitwa ta była najzaciętszą że wszystkich dotychczasowych. Rosyjskim żołnierzom pomagała ludność cywilna Portu Artura. O szkodach, poniesionych przez floty, dotychczas nic nie wiadomo.

Londyn. (Tel. wł.) Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że Japończycy zeszłego czwartku obsadzili już wieś oddaloną tylko o dwie trzecie mili od Portu Artura. Co prawda, redakcja wymienionego dziennika sama nie wierzy w prawdziwość tego doniesienia.

Londyn. (Tel. wł.) O rozpaczliwej obronie Portu Artura donoszą do tutejszych dzienników co następuje: „Załoga rosyjska używa całkiem nowych środków obrony. Obsadziła wszystkie miejsca drutem kolczastym, po za tym drutem znajdują się płoty żelazne, po za płotami ziemia wysypana jest kończastymi gwoździami i tłuczonem szkłem“.

Flota bałtycka.

Berlin. *Local Anzeiger* donosi z Petersburga: Bałtycka flota odpływa prawdopodobnie 16 bm. na Daleki Wschód. Dowodzący jej admirał Rożdżestwieński wywiesił już swą flagę na pancerniku „Suwarów“. Ogółem składa się flota ta z 60 okrętów. W tej liczbie jest 6 pancerników i 8 krążowników pancernych. Flota ta ma w przeciągu 60 dni przybyć na miejsce przeznaczenia.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą do *Local Anzeigera*, że wbrew dotychczasowym doniesieniom, flota bałtycka odpływa dnia 16 bm. na Daleki Wschód.

Berlin. (Tel. wł.) *Local Anzeiger* donosi, iż flota bałtycka, która dnia 16 bm. odpływa na wody Azji wschodniej, składać się będzie ogółem z 60 statków, w czem będzie 8 wielkich pancerników, a 9 krążowników opancerzonych. Flota bałtycka dostać się tam spodziewa w 60 dniach. Jeden tylko transportowiec „Don“ zabrał węgiel dla całej eskadry na 6 tygodni, a nadto 800 wołów i inne prowianty. Dwa inne transportowce z węglem i prowiantami wypłynęły już poprzednio i spotkają się z eskadrą bałtycką dopiero na Oceanie Spokojnym. Jeżeli Port Artura padnie przed dopłynięciem floty bałtyckiej, to będzie się starała dostać do Władywostoku. Jednakże koła marynarskie rosyjskie przyznają, że położenie tej floty będzie bardzo trudne.

Wzięcie Kuropatkina do niewoli.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości nadeszłej z Berlina o wzięciu Kuropatkina wraz z całym sztabem do niewoli dotychczas ani nie potwierdzono, ani jej nie zaprzeczono. Od 24 godzin nie nadeszła ani jedna urzędowa depesza o przebiegu walki pod Liaojanem.

Korsarstwo Rosji.

Petersburg. *Ruś* dowiaduje się z kompetentnego źródła, że zupełnie nieuzasadniona jest pogłoska, jakoby miała być ustanowiona międzynarodowa komisja, któraby miała uwolnić neutralne okręty handlowe od obowiązku poddania się rewizji rosyjskich krążowników, a prócz tego miała ustalić, co należy uważać za kontrabandę wojenną.

Waszyngton. (Doniesienie biura Reutera). Fakt, że departament stanu nie otrzymał wcale wiadomości, iż na okręcie „Knight Commandeur“ były towary amerykańskie, wskazuje na to, iż interes kół finansowych dla całej tej sprawy zaczyna słabnąć. Międzynarodowa kwestja sporna między Anglją a Rosją, czy mocarstwa prowadzące wojnę, mają prawo zatopić okręt neutralny, wiozący kontrabandę, budzi w tutejszych rządowych kołach wielkie zainteresowanie. Geograficzne bowiem położenie Stanów Zjednoczonych jest takie, że w razie wojny z któremkolwiek mocarstwem europejskiem, byłoby rzeczą niemożliwą przewozić skonfiskowane okręty z oceanu atlantyckiego do amerykańskich portów. Dlatego byłoby koniecznem, aby Ameryka wówczas wiedziała, jak Rosja na to się zapatruje. Departament stanu nie zajął jeszcze w tej sprawie stanowiska, pilnie tylko śledzi jej rozwój.

Czunguzi.

Londyn. *Standard* donosi z Tientsinu pod datą wczorajszą, że chiński urząd zagraniczny zawiadomił japońskiego posła, iż według doniesienia generała tatarskiego czterystu rozbójników czunguskich pod dowództwem oficerów japońskich wtargnęło z placu boju na terytorjum chińskie. Rosjanie zaprotestowali przeciw temu i obwiniają Chińczyków o pomaganie Japonji. Poseł japoński zaprzecza, jakoby Czunguzi stali pod kierownictwem japońskiem.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Kongres górników.

Paryż. Międzynarodowy kongres górników uchwalił po dłuższej dyskusji rezolucję, wzywającą obecnych na kongresie zastępców państw, aby uczynili co tylko jest w ich mocy, by dla górników w drodze ustawodawczej lub w inny sposób wyrobić minimum płacy, któreby umożliwiało mu jakie takie życie.

Strejki.

Tuluza. Strejkujący kelnerzy kawiarniani powybijali w kilkunastu lokalach szyby; kilkanaście osób odniosło przy tem obrażenia. Żandarmerja aresztowała szereg ekscedentów.

Anglicy w Tybecie.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą tu, że Dalaj-lama skłania się do uznania zwierzchnictwa angielskiego.

Brak paszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) U prezydenta gabinetu dra Körbera odbyła się wczoraj narada z powodu braku paszy, w której wzięli udział reprezentanci austrjackiego i węgierskiego ministerstwa rolnictwa, ministra spraw zagranicznych, skarbu itd. — Jak słychać uchwalono zakaz wywozu paszy i roślin pastewnych.

Londyn. (Tel. wł.) Król Edward wyjechał dziś do Marienbadu.

KRONIKA.

Lwów 10 sierpnia.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe. Ciepłota +19 R. Pogoda.

A imię jego jest... trzynaście! Bardzo popularną figurą w ilustracjach lwowskich pism humorystycznych jest policjant nr. 13, duży, głupi, niezgrabny, prawdziwie komiczna figura. Na ulicy natomiast, policjanta żywego, noszącego ten numer, nie było widać, a prawdopodobnie numeru tego żadnemu policjantowi nie dano. Wczoraj wieczorem, zapanowała nagle na ul. Krakowskiej sensacja. Oto, jej środkiem przechadzał się krokiem majestatycznym żywy, prawdziwy kapral policyjny, na którego błyszczącym półksiężycu czerniła się fatalna trzynastka. Zabobonne stróżowe, stojące na progach bram kamienicznych, jęły żegnać się przerażone, żydzi wyglądali trwożliwie ze swych sklepów. W powietrzu zanosiło się na coś złego! Trzynastka! Tymczasem, policjant, wcale nie podobny do „Nr. 13“ z pism humorystycznych, zgrabny, dość niski i wcale inteligentnie wyglądający człowiek, nie zważając na wrażenie jakie swym numerem uczynił, spacerował dalej poważnie. W tem wybiegło z domu pod l. 8. przy ul. Krakowskiej kilka kobiet i przemówiły żywo słów kilka do policjanta, poczem tenże, prowadzony przez kobiety wszedł do kamienicy.

Okazało się, że lokatorowie zauważyli przez okno, że w zamkniętem na klucz mieszkaniu Marji R., robotnicy introligatorskiej, jęczy jej 7-letni synek Romcio, przywiązany sznurkami za ręce do krzesła w ten sposób, że ruszyć się nie może. Policjant oderwał kłódkę mieszkania, wszedł do środka i porozcinał więzy krępujące zsiniałe już członki biednego malca, a kiedy w ciągu tego „urzędowania“ zjawiła się matka, aresztował ją pod zarzutem pastwienia się nad swem dzieckiem i wraz z niem odprowadził ją na policję. Przechodząc z dwojgiem swych jeńców obok restauracji Ludwiga, zauważył ten sam policjant jakiegoś człowieka ściganego przez restauracyjnego parobka. Przytrzymał go więc, a okazało się, że skradł on na szkodę służby p. Ludwiga koc i garderobę. Grono swych aresztowanych, powiększył więc „nr. 13“ znowu o jedną osobę — wreszcie po drodze wziął jeszcze do niewoli za szybką i nieostrożną jazdę Jana Moskala, woźnicę mleczarskiego. Tak więc fatalna „trzynastka“, stała się w ciągu kilku minut istotnie fatalną dla kilku ludzi. I jakże nie być tu zabobonnym? Dodać należy, że ów fatalny kapral „nr. 13“, który na wzór marszałka „nr. 44“ (czytaj Kuroki) bierze Moskal do niewoli, nazywa się Garczyński.

Zwiedzanie kopalni wielickich. Zarząd salinarny donosi, że dnia 18 sierpnia 1904 w dzień urodzin cesarza Franciszka Józefa I. będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną. Zjazd do kopalni rozpocznie się szybem Arcyksięca Rudolfa o godzinie pół do 3 po południu. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby; z użyciem windy parowej 6 koron. Biletów wstępu będzie można nabyć tylko w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym. Sprzedaż biletów wstępu z windą jest ograniczoną. Pociąg odchodzi z Krakowa do Wieliczki o godzinie pół do 2 po południu — z Wieliczki do Krakowa z powrotem o godzinie 5 minut 45 i o godz. 10 minut 10 wieczorem.

Z wystawy metalowej. Urząd popierania przemysłu przy ministerstwie handlu, nadesłał na ręce komitetu wystawy pismo z oświadczeniem, że weźmie udział w wystawie i w tym celu wyśle do Krakowa urzędnika, p. Wesnitzera. Dyrektor tego urzędu, p. Exner, przybędzie po otwarciu wystawy na obrady *jury*, w których weźmie udział. Komitet Tow. rolniczego krakowskiego mianował delegatem do *jury* wystawowego prof. Tadeusza Sikorskiego; kraj. Tow. naftowe we Lwowie p. Leona Mikuckiego, właściciela kopalni nafty. Godność członków *jury* na zaproszenie komitetu wystawy, przyjęli pp.: Dr. Józef Bogdanik, prymarjusz oddziału chirurgicznego szpitala św. Łazarza, St. Przybyłko, starszy inżynier kolei państwowych w Krakowie i Włodzimierz Zborowski, radca rządu i starszy inżynier kolei państwowych w Krakowie. Cech jubilerów i złotników, wybrał delegatem do *jury* p. Bolesława Armatowicza.

Skutki wszechpolskiego bałamuctwa. Półurzędowa pruska *Köln. Ztg.* rozpisuje się na miejscu naczelnem o możliwości rewolucji w Królestwie Polskiem, powołując się przytem na artykuł poznańskiego *Orędownika* i lwowskiego *Słowa polskiego*. Organ koloński wywnioskował z tych artykułów, że rewolucja wybuchnie natychmiast, skoro Kuropatkin zostanie przez Japończyków pobity. Dlaczego półurzędowy organ pruski nonsensy takie rozsiewa, widoczne dopiero z ostatniego zdania artykułu, w którem wyszydza wywody p. Kościelskiego

• rusofiliźmie, szerzącym się wśród Polaków. *Kölnische Ztg.* świadczy się *Orędownikiem* i *Słowem polskiem*, ażeby rząd rosyjski przekonać, iż to, co twierdzi p. Kościelski, jest czczym wymysłem. Arcyznamienną jest uwaga dziennika kolońskiego, że Rosja w razie wybuchu powstania, nie będzie potrzebowała pomocy cudzej, bo do stłumienia rewolucji, wystarczą jej własne siły. Artykuł p. Kościelskiego napsuł widocznie dużo krwi przyjaciołom Rosji w Kolonji.

= **Rusko-katolickie, czy grecko-katolicki.** W edyktach *Gazety Lwowskiej* znajduje się ogłoszenie amortyzacji pewnej książeczki wkładkowej, opiewającej na imię „Cerkiew Podliski małe". Wdrażający amortyzację c. k. sąd krajowy cywilny, oddział VII we Lwowie, ogłasza w ruskim edykcie, że czyni to na wniosek „rusko-katołyckoj cerkwy" w Podliskach małych. Czyżby w sferach sądowych jeszcze nie wiedziano, że cerkiew rusko-katolicka nie istnieje, lecz jest tylko grecko-katolicka.

Napaści. Czytamy w *Czasie*: *Słowo Polskie* rozpoczęło nową edycję „politycznych" napaści, tym razem — dla odmiany — już nie przeciwko prezesowi Koła polskiego. W piśmie, które chciało w swoim czasie porównać prezesa Koła polskiego do kasjera, uciekającego ze zdefraudowanymi pieniądzmi do Ameryki, nie może zadziwiać, że następnie przedmiotem podobnej kampanji stają się inni wybitni politycy i posłowie. Obecnie kolej przyszła właśnie na hr. Antoniego Wodzickiego. Jak społeczeństwo przyjmuje kalumnie wszechpolskiego organu, dowód w tem, że atakowani przez nie tem większem w następstwie cieszą się zaufaniem. Świadectwo to poważnego wpływu hr. Wodzickiego, jeżeli staje się solą w oku kryjącym się po za *Słowem Polskiem* politycznym intrygantom; samo bez znaczenia, służy *Słowo Polskie* od czasu do czasu za narzędzie innym w zaspokajaniu niejasnych celów. Wyssane z palca podejrzenia, przekręcone fakty, wyrwane z całości i świadomie fałszywie oświetlone sytuacje — oto podstawa tej deprawującej roboty. Na szczęście, jest ona zanadto przejrzystą, a ludzie, których się czepia, stoją zanadto wysoko, aby przyniosła inny skutek, jak autorom wstyd.

Pożar pola. W dniu 3 sierpnia o 12 godzinie w południe, spaliło się w Dłużniowie powiatu sokalskiego około 8 morgów stojącej na pniu pszenicy i to w ciągu zaledwie jednego kwadransa. Ogień powstał wskutek rzuconego w zboże niedopalonego papierosa i w jednej chwili tak się rozszerzył, że o ratunku i mowy być nie mogło, a zatrzymał się dopiero, spotkawszy w swej drodze zielony jeszcze owies.

Wojna z Hererami. Do Afryki południowo-zachodniej) wysłany zostanie wkrótce, jak donosi *Kölnische Ztg.*, silny oddział prowiantowy, a nadto oddział sygnałowy z reflektorami. Wynika stąd, że walka Niemców z Hererosami potrwa jeszcze długo. W błędzie więc byli ci, którzy sądzili, że samo ukazanie się generała Trotha poskromi butne i bitne plemię. Generał ma trudne zadanie, o jakiem pewnie nie miał wyobrażenia. Nietylko bowiem musi walczyć z dobrze wyćwiczonymi Hererami, ale wojska niemieckie dziesiątkują zaraźliwe choroby.

Przeniesienie zwłok Towiańskiego. Dnia 29 lipca przeniesiono zwłoki Andrzeja Towiańskiego, złożone w zalutowanej trumnie metalowej, z cmentarza zurychskiego, który ma być skasowany, na nowy cmentarz ogólny. Złożono je w grobie murowanym. Rodzina Towiańskiego pragnęła urządzić przeniesienie bez uroczystości, w zupełnej cichości, nie oznajmiając o tem nikomu. Przybyło jednakże kilka osób z Włoch i z Francji. Między innymi był literat i adwokat Begey z rodziną, znany ze swoich studjów o Platonie i inni. Dnia 30 lipca odbyła się w kościele msza żałobna.

Kłopoty Mascagni'ego. Podróż Mascagni'ego po Ameryce wypadła — jak wiadomo — bardzo nieszczęśliwie, gdyż włoski muzyk poniósł wielkie straty pieniężne, a w dodatku aresztowano go kilkanaście razy, nie licząc innych przykrości. Obecnie adwokat amerykański Mascagni'ego zaskarżył go o zapłacenie 7200 lirów, jako należytości za czynności adwokackie. Mascagni, uważając tę sumę za wygórowaną, nie chce jej zapłacić. Wyrok ma zapaść w Nowym Jorku w tych dniach.

Wielki pożar wybuchł wczoraj w Buczniowie, w powiecie tarnopolskim i wyrządził olbrzymie szkody. Spłonęły wszystkie budynki folwarczne właściciela dóbr p. Serwatowskiego i wiele budynków włościańskich. Ogień wszczął się prawdopodobnie od iskry lokomobili.

Pożar obrócił w perzynę prawie całą wieś Piskorowice, w powiecie jarosławskim, złożoną ze stu domów. Ogień wszczął się w szopie dworskiej.

Tajny okólnik cesarza Wilhelma. Procesy na tle militaryzmu pruskiego, zapoczątkowane sprawą Bilsego, autora „Tajemnic małego garnizonu", powtarzają się ustawicznie. Przewidział to cesarz Wilhelm, to też zaraz po procesie Bilsego wystosował do komendanta XVI korpusu armji tajny okólnik, który według *Vorwärts*, ma treść następującą:

„Z osłupieniem *(mit Befremden)* spostrzegłem z artykułów prasy o przebiegu rozpraw sądu wojennego w Metz w sprawie porucznika Bilsego, że sąd wojenny, nie stosując się do mojego reskryptu z dnia 28 grudnia 1899 roku, w którym wyraźnie mieściły się przepisy, jak również wbrew żądaniu dwukrotnemu prokuratora, zaniedbał skorzystać z prawa wyłączania publiczności i to w takich rozmiarach, iż trudno było uniknąć zwrócenia uwagi ogółu w wyższym niż dotąd stopniu na smutne i bez tego wypadki w Forbach. Tym sposobem powaga armji mojej, a szczególniej stanu oficerskiego w szerokich kołach kraju i zagranicą, musi być zmniejszoną. Wyrażam przeto członkom sądu wojennego moje srogie niezadowolenie *(ernstens Missfallen)* za to, że postąpili wbrew mej woli, wyrażonej w reskrypcie z dnia 28 grudnia 1899 r. i że nie potrafili lepiej obronić interesów własnego stanu. Upoważniam pana do oświadczenia tego osobiście członkom sądu. Innym zaś oficerom, lekarzom wojskowym, radcom sądów wojennych okólnik ten ma być w sposób poufny podany do wiadomości, a na przyszłość należy go raz w rok przypominać". Okólnik ten stoi w wyraźnej sprzeczności ze słowami kanclerza hr. Bülowa, który w odpowiedzi na interpelację posła centrowego, dra Schaedlera, powiedział, że przyznaje rację tym, którzy twierdzą, iż bezwzględne odkrywanie prawdy o stosunkach panujących w wojsku, może być tylko pożyteczne i wywołać środki zaradcze".

Radium i djamenty. Nowsze doświadczenia przekonały W. Crookes'a o ciekawym wpływie radu na djamenty. Oto djamenty pod działaniem promieni radu zmieniają się na zwyczajny grafit; z drugiej strony w samym początku działania zauważyć można, że djamenty stają się przeźroczystsze, a gra ich światła żywsza. Podobny wpływ promienie radu wywierają również na inne drogie kamienie.

Niemcy w Rosji. W granicach rosyjskiego imperjum, żyje przeszło 2 miljony Niemców. I tak, w Królestwie Polskiem jest ich 1,200.000, w prowincjach bałtyckich 300.000, a w całej pozostałej reszcie Rosji 600.000. W poszczególniejszych miastach, żyje ich w Rydze 102.000, w Petersburgu 60.000, w Warszawie 15.000, w Odesie 12.000, a w Kijowie 70.000. W Gubernji stambowskiej żyje 200.000 przeważnie trudniących się rolnictwem kolonistów. Naprowadziwszy te cyfry statystyczne wyraża *Nowoje Wremia* obawę, że rosnąca ciągle przewaga niemieckiego żywiołu w Królestwie Polskiem i prowincjach bałtyckich jest stałem

---

(61)

Pod krzyżem.

Gdyby mnie stać było na łzy, wypłakałbym je na tej wyschłej piersi. Mama była bardzo wzruszoną, ale i dumną zarazem. Nigdy jej rodzony syn nie szukał tak u niej pociechy jak ten nowy przybrany. Przezwyciężyła swą zwykłą nieśmiałość i gładząc mnie po włosach, pocałowała w czoło.

— Zanadto to wszystko bierzesz do serca, moje drogie dziecko — rzekła — dlaczego tak długo nie pokazywałeś się? Trzeba było przyjść zaraz nazajutrz.

— Wstydziłem się — odpowiedziałem cicho.

— Ale przecież nie mnie? I czego to się było wogóle wstydzić? Bardzo byłam niespokojną cały ten czas. Chciałam napisać do ciebie ale...

— Ale Ellen na to nie pozwoliła — skończyłem za nią. — Przyznaj, że tak było mamo. Czy ona... jest w domu?

— Jest.

— Czy gniewa się jeszcze bardzo na mnie?

— Obraziłeś ją, Eugenjuszu, ale jestem pewną, że pragnie szczerze pojednać się z tobą.

— Czy ci to powiedziała?

— Powiedzieć... nie powiedziała. Ale tak przypuszczam.

— Ach, tak! czy ją dzisiaj zobaczę? — zapytałem wstając.

Poczciwą kobietę mocno zmieszało moje pytanie.

— Pójdę ją zawołać.

Zatrzymałem ją mówiąc: — Daj spokój, mamo. Ellen wie, że ja tu jestem. Jeśli nie przyjdzie z własnej woli, to nie uczyni tego i na twoją prośbę. Połóż mi lepiej pasjans. Chcę zapytać o coś wyroczni.

— Z całą przyjemnością, kochany Eugenjuszu — rzekła mieszając karty. A o co chcesz kart pytać?

— Czy zobaczę dzisiaj Ellen czy nie, — odpowiedziałem, siląc się na uśmiech.

— Zobaczysz ją z pewnością. Karty to potwierdzą. Uważaj tylko. Cieszę się bardzo, że jesteś tak dobrze usposobiony względem tej głupiej dziewczyny i chcesz ją widzieć. Dobry z ciebie człowiek. Inny dawnoby już porzucił taką kapryśną narzeczoną.

— Mylisz się, mamo — odpowiedziałem ze ściągniętemi brwiami — dobrym nie jestem wcale. Gdybym mógł zapomnieć o tej dziewczynie, a w ostatnich dniach starałem się o to szczerze, to porzuciłbym dziś jeszcze. Ale nie mogę wyrwać ją z mego serca i dlatego milczę i kark schylam.

Profesorowa starała się mnie rozweselić, ale widząc, że jej się to nie udaje, zajęła się kartami; pasjans jednak nie wychodził mimo kilkakrotnego przekładania kart.

— Nie wiem co to ma znaczyć, — mruczała zaniepokojona mama.

Nareszcie weszła pokojówka z oznajmieniem, że kolacja na stole.

Podałem profesorowej ramię i zaprowadziłem ją do jadalnego pokoju. Straciłem już nadzieję zobaczenia Ellen. Ona jednak stała przy stole w czarnej sukni i czarnej chustce zarzuconej na ramiona. W tych ciemnych ramach twarz jej wydawała się bledszą i szczuplejszą niż zwykle, co z pewnem zadowoleniem spostrzegłem. Przykroby mi było, gdybym ją był znalazł kwitnącą zdrowiem, jakby ją nasze nieporozumienie nic nie obchodziło.

Przestraszony jej niespodziewanym widokiem, zwolniłem kroku i zdaleka patrzyłem na nią, spodziewając się, że się do mnie zbliży i przemówi. Ale nie uczyniła tego, nie ruszyła się z miejsca, nie spojrzała nawet na mnie. Podszedłem więc ku niej i wyciągając rękę, zapytałem:

— Czy nie chcesz mi podać ręki Ellen?

Na sekundę złożyła rączkę w mojej dłoni i wyciągnęła ją zaraz.

— Nie proszę cię o przebaczenie, — mówiłem dalej, a głos mój brzmiał twardo — bo winnym się nie czuję. Jeśli mnie kochasz, to zrozumiesz, iż nie masz mi nic do przebaczenia. W przeciwnym razie, nie zrozumiemy się nigdy i szkoda na to każdego słowa.

— Masz słuszność, — odpowiedziała zimno — nie zrozumiemy się nigdy — i odwróciła się do mnie plecami.

— Ależ dzieci! dzieci! — wołała mama z rozpaczą.

— W ten sposób dotrzymujesz przyrzeczenia Ellen? Obiecałaś mi przecież, że będziesz dobrą i łagodną.

— Kiedyż ja ci to obiecałam mamo? — przerwała Ellen ostro.

— Jestem aż nadto przekonany, że tego nie obiecywałaś, — zauważyłem drwiąco.

— Niedobra, uparta, niegodna z ciebie dziewczyna! — zawołała mama.

Nigdym jej jeszcze tak rozgniewanej nie widział. *(Ciąg dalszy nastąpi).*

dla Rosji niebezpieczeństwem, *Świet* zaś domaga by z tego powodu nie dopuszczano poddanych rosyjskich niemieckiej narodowości do służby państwowej.

Jeszcze Kuroki. Sprawa wrzekomo polskiego pochodzenia generała Kuroki'ego, jeszcze się tłucze po szpaltach gazet, mimo stanowczego jej zaprzeczenia i skonstatowania, że jest to ploteczka, ukuta w Warszawie w którymś z ogródków letnich.

Sprawa ta przypomina i inne analogiczne przed laty. Tak było w swoim czasie ze słynnym powieściopisarzem Juljuszem Vernem. Ktoś puścił pogłoskę, że Verne jest pochodzenia polskiego, że urodził się w Płocku, gdzie żyć miał jeszcze ojciec jego, dziewięćdziesięciokilkuletni żyd, nazwiskiem Olszever, który rzeczywiście, wobec przybyłych do niego specjalnie w celu poinformowania się wówczas młodzieńców jeszcze, a dziś ludzi o znanych nazwiskach, pp.: S., Gr. i Ol. oświadczył, że słynny Verne jest istotnie jego synem. „Verne" po francusku znaczy olsza, cóż więc naturalniejszego nad to, że syn żyda płockiego, zyskawszy sławę zagranicą, z polska nieco brzmiące nazwisko swoje przetłómaczył. A przytem, kto mógł być lepiej poinformowany, jeżeli nie własny ojciec. Tak powszechnie rozumowano, a radości i dumy było co niemiara. Dzienniki polskie długi czas rozbrzmiewały szczegółami o polskiem pochodzeniu Vernego i dopiero stanowcze zaprzeczenie w prasie francuskiej najbliżej w tej sprawie zainteresowanego położyło kres dalszej mistyfikacji.

Ludzie starsi pamiętają również dobrze, co opowiadano przed ćwierć wiekiem o głównym wodzu tureckim w wojnie rosyjsko-tureckiej, Abdul Kerimie, co o bohaterze z pod Plewny, Osmanie paszy. Zapewniano więc najuroczyściej, że Abdul Kerim jest Polakiem i że nazywał się pierwotnie Gajewski. Rodziców Osmana paszy odszukano w ubogiej rodzinie żydowskiej w Kamieńcu podolskim. Jeszcze inni twierdzili „na podstawie autentycznych danych", że Osman pasza, to nie kto inny, jeno... marszałek Bazaine. Sulejman pasza, hr. Bourbaki. W tych czasach przecie czytaliśmy już, że admirał japoński Togo, a równocześnie generał Jamagata — to... Jan Orth, były arcyksiążę austrjacki Jan Salvator. O! fantazja dziennikarska jest niewyczerpaną...

Biskup z Dijon ks. Le Nordez udał się — jak donoszą z Rzymu — do klasztoru OO. Trapistów, gdzie odbywa rekolekcje.

Rocznica kapłaństwa ks. arcybiskupa. W piątek ubiegły ks. Wincenty Teofil Chościak Popiel, arcybiskup-metropolita warszawski, obchodził w kościele św. Zygmunta w Słomczynie, 55 rocznicę swego kapłaństwa. Do Słomczyna, gdzie ks. arcypaster bawi na letnim mieszkaniu, przybyło duchowieństwo złożyć dostojnemu jubilatowi życzenia. Wotywę z okazji tej uroczystości odprawił ks. Zygmunt Chełmicki, kanonik metropolitalny warszawski i wygłosił stosowną mowę. Po uroczystości księża i wierni byli podejmowani przez ks. arcybiskupa wspólnie z proboszczem miejscowym, szambelanem papieskim, ks. Wincentym Tymienieckim, na miejscowej plebanji.

Aresztowanie oszusta. Wiedeń. (Tel.) Skazany już raz za oszustwo na ciężkie więzienie i utratę szlachectwa Jerzy Kazimierz Junosza Załuski, został za ponowne oszustwa uwięziony tu na żądanie sądów goryckich i dostawiony do sądu krajowego.

Kolonie na — księżycu. — Ofiarą niezwykłego oszustwa padli liczni emigranci żydowscy, którzy mieli wyjechać w sierpniu z Kiszyniewa do Kalifornji. — Ażeby sobie utorować drogę, wysłali kilku delegatów, którzy z góry zakupili tam ziemię, sprzęty i różne narzędzia. Emigranci tymczasem wyzbyli się tutaj całego dobytku i byli już gotowi puścić się w drogę, otrzymawszy pomyślną relację delegatów. W ostatniej jednak chwili nadeszła wiadomość telegraficzna, że, jak się okazało, oszukano delegatów, którym sprzedano grunta, nieistniejące wcale. Ostrzeżenie przysłała t. zw. „Loża żydów amerykańskich".

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 32 „Bluszczu".

Dział ekonomiczny.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 16 sierpnia. (Dziś notujemy za 50 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa). Pszenica gotowa od 9·75 do 10·20, pszenica na termina od 9·25 do 9·50, żyto gotowe od 7·— do 725, żyto na termina od 6·75 do 7·—, owies obroczny gotowy od 6·90 do 7·25, owies obroczny na termina od 5·75 do 6·25, jęczmień pastewny od —·— do —·—, jęczmień browarniany od 6·50 do 7·—, rzepak od 10·25 do 10·50, lnianka od 7·— do 7·50, groch pastewny od 7·55 do 9·50, groch do gotowania od —·— do —·—, wyka od 6·50 do 7·25, bobik od 6·75 do 7·25, hreczka od 9·50 do 10·50, kukurydza nowa od 7·50 do 7·75, kukurydza stara od —·— do —·—, chmiel za 50 kilo nowy od 180·— do 185·—, stary od —·—, do —·—, koniczyna czerwona od 70·— do 75·—, koniczyna biała od 55·— do 65·—, koniczyna szwedzka od 60·— do 70·—, tymotka od 20·— do 25.—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy od —.— do —·—, na termina 42·25 do 42·50, ekskontyngentowany od 14·25 do 14·50.

— **Targ na bydło.** Kraków 9 sierpnia. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego 189 sztuk, b) jałownika 53, c) cieląt 327 sztuk, d) owiec i kóz 29, e) nierogacizny 190 sztuk, razem 788 sztuk.

Woły płacono po 56 do 60 kor., wyjątkowo piękne sztuki po 00 kor., krowy po 53 do 56 kor., buhaje po — do — kor., cielęta po 47 do 64 kor. za jeden centnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 46 kor., nierogaciznę tuczną po 118 do 126 kor., nierogaciznę chudą po 00 do 00 kor. za jeden centnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcji bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 761 sztuk, na eksport bydła rogatego 27 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. Na poniedziałkowy targ spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź 5708 sztuk, w tem było z Galicji 614 sztuk, z Bukowiny 0.

Przebieg targu był oziębły.

Ceny spadły o 50 hal.

Niesprzedanych zostało 145 sztuk.

Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 61 sztuk po 56 do 64 kor., 81 sztuk po 66 do 71, 125 sztuk po 72 do 80 kor., 16 sztuk po 81 do 82 koron.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 58 do 72, krowy podtuczone po 52 do 64, bydło chude po 36 do 57 koron. Wszystko licząc za centnar metryczny żywej wagi.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 10.852 sztuk świń, między temi 4763 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 100 do 102 h. za galicyjskie młode świnie 78 do 100 h. za kilogram żywej wagi.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 7 b. m. 1904: Banknoty w obiegu 1,656.141.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 31,365.000), rezerwa kruszcowa 1,519.202.000 (mniej o 950.000), portfel weksl. 300,160.000 (mniej o 3,303.000), lombard papierów 41,669.000 (więcej o 772.000), banknoty wolne od podatków 260,282.000 (więcej o 30,417.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Wiedeń** 10 sierpnia. Zamknięcie giełd. o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt 641·25, Akcje węg. Zakł. kred. 754·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 516·— Akcje Laenderbanku 426·—, Akcje Bankverein 517·—, Akcje Bodencredit 938·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 538·—, Akcje kolei państw. 633·—, Akcje kolei południ. 86 —, Kolei Elbetańs. 420 —, Acje kolei Północnej 5430, Akcje kolei Czerniowieckiej 577·—, Akcje Alpiny 433·75 Akcje Rima Muranji 494·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2280·—, Akcje fabryki broni 479 —, Akcje tureckie tytoniowe 346·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 1030, Oblig. węg. indemn. 97·65, Renta majowa 99·25, Austr. renta koron. 99·20, Węgierska renta kor. 97·— 56 l. listy Towarz. kred. ziemsk. 99·45, 4 proc listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·70, 5 proc. listy Banku hipot 112·—, 4 proc. listy Banku kraj. 99·40, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 101·75, 5% obligacje kom. Banku krajow. 103·45, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·—, 4 proc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 99·40, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 97·25, Losy tureckie 127·—, Marki 117·28, Ruble 253·—.

— **Budapeszt** 10 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów Pszenica na październik od 10·59 do 10·60, na kwiecień 10·79 do 10·80: żyto na październik 8·30 do 8·31, na kwiecień 8·57 do 8·58; owies na październik 7·32 do 7·33, na kwiecień 7·58 do 7·59; kukurydza na sierpień 7·28 do 7·29, na wrzesień 7·30 do 7·31, na maj 7·31 do 7·32; Rzepak na sierpień od 11·15 do 11·25. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 10 sierpnia. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica stara 11·50 do 11·75, pszenica nowa 11·55 do 11·80, Żyto 8·40 do 8·65, Kukurydza —·— do —·—, Owies 7·70 do 7·90, Rzepak —·— do —·—. Usposobienie słabe. Pogoda: pochmurno.

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarz. St. Piotrowskiego